

Zarząd Mijski
W Stoż. Król. M. Krakowie
Urząd Obwodowy VII.

-1-

ODPIS

120

Dnia 28 lipca 1943 r. w miejscowości Wola Justowska leżącej o 4 km od Krakowa i będącej jednym z jego przedmieść - władze okupacyjne przeprowadziły "pacyfikację" w celu - jak dowiedzieli się wszyscy jej uczestnicy - udowodnienia Polakom, że w Rzesza Wielkoniemiecka raz na zawsze zawładnęła Polaką i wszelkie odruchy Polaków przeciw niej zostaną stłumione w zarodku.

O godz. 12 w nocy oddziały SS policji i wehrmachtu otoczyły kolosalną przestrzeń, bo ograniczoną dwoma rzekami t.j. Wisłą i jej młynem dopływem Rudawą, a obejmującą dzielnicę Krakowa: Zwierzyniec, Wolę Justowską, wsie Cheża i Zakamycze, Bielany i Przegorzany.

Rano dnia 28 wszyscy mieszkańcy Woli Justowskiej, wychodząc ze swych domów zostali zatrzymani i odstawieni pod eskortą złożoną z kilku wgl. kilkunastu żandarmerów na miejsce "zbioru" łęką położoną w centrum Woli Justowskiej. Tam nastąpiła segregacja na kobiety i mężczyzn, dla pierwszych była przeznaczona część prawa, dla drugich część lewa łęki. Cała łęka otoczona była wyborowymi strzelcami SS. w liczbie 30, na drodze ustawione były C.I.M.y z obsługą. Ludziom tam przyprowadzonym kazano kłaść się twarzą ku ziemi, za podniesienie głowy groziło w najlepszym razie uderzenie kolbą.

O godz. 7-miej w części willowej Woli Justowskiej, a wcześniej we wsi, patrole SS zaczęły wchodzić do wszystkich domów, wyrzucać mieszkańców bez pozwolenia pozostawiając na miejscu osobom starszym, czy dzieciom. Dom pozostawał otwarty, wydany na żup petroli. Ludzi zupełnie nie orientujących się w tym co się dzieje prowadzono na łękę. Jedynie matki z niemowlętami i dziećmi do lat 7-miu mogły w drodze łaski udać się do szkoły, aby tam spędzić całych 10 godz. koszmarnych.

W międzyczasie na łęce "widowisko" się rozpoczęło.

Jeden z SS oznajmił leżącym, że w miejscowości Wola Justowska odkryto tajną drukarnię, że wszyscy ludzie pracujący w tajnych organizacjach

a zamieszkalu na tym terenie są już znani im dokładnie, że mają się oni zgłosić natychmiast, w przeciwnym razie zdezaszkowani zostaną i natychmiast rozstrzelani. "S i d" odbywał się w chacie położonej obok łaki w odległości 10 m w budynku obok Kaplicy św. Katarzyny. Obok grupy, w której leżeli wszyscy mężczyźni, znajdowała się osobna grupka, złożona z 4 ludzi w niej 2 młodych Łełitów, na płaszcach których widniał napis "Flichtlinge". Kolejno było oni brani do chaty, skąd dochodziły wyraźnie odgłosy biela, oraz krzyki i jęki osób bitych. Bandanych wieszano za ręce skrzyżowane z tyłu na belce u pułapu, oraz bito kijakiem od cepów.

Bił młody około 22 lat mający SS-man.

W międzyczasie wychodzili SS-mani z chaty i wybierali z ogólnego tłumu dalsze ofiary dla "S i d u" ot, tak jak popańko.

Od czasu do czasu jakieś nazwisko, przeważnie jednak nikogo z obecnych z listy nie było. Równocześnie z "S i d e u" na łacie odbywały się bez przerwy przegrupowania i układania leżących ludzi. Raz leżeli oni 10-tkami, raz 20-stkami /z równoczesnym powiedzeniem żandarna "dziesiętkować, względnie do 5, do 20-ty będą rozstrzelani"/. Poza tym jeden gestapowiec w otoczeniu asysty przeglądał psplery, sprawdzając je z "księgą śledczą dla wszystkich zbrodniarzy i przestępców w O.G." Na drodze przesuwali się także szaragi, rzesze, tych których prowadzono na łakę, a którzy tutaj znajdowali już swych najbliższych leżących jak uł, zdawało na pierwszy rzut oka, bez życia. Co chwilę petrole przydostały coś kompromitującego - za chwilę padało nazwisko, sąd - a potem przeważnie - dołączenie do tej osobnej grupy. Wywołano murarzy, drukarzy i rzemieślników, w celu remontowania drukarni znalezionej u ob. Korbutowej. Ta starszuszka, oraz jej dwie siostry i brat Jakubowscy, byli od samego początku pod najcięższym oskarżeniem: Towarzysz czy miszkaniec domu Pani K. został odrazu rozstrzelany na łacie o godz. 6.30 rano. -

Wojaka SS-manów, żandarmów musiało być bardzo dużo, na szosie panował ruch samochodowy kolosalny, - Całość wazywała na to, że celem

Niemców, było oszukać i dezorientować ludność w tem co się dzieje, aby nie móc zdawać sobie sprawy z kolejności faktów. Trwało tak do godz. 13, cały czas wszyscy trwali w niepewności, co ich czeka, lecz pocieszała się myśl, że może jednak.....

Sytuacja została wyjaśniona gdy o 13.30 padło hasło: kopaty i wapno. Właśnie jednak. Po dostarczeniu tychże po raz pierwszy rozkaz zmiany pozycji: obrót i 180° i uciek. Jedną z fizycznych tortur była właśnie ta pozycja na wznak i niemożność zmiany jej. Nie z dobroci serca jednak oni to zrobili. Chodziliśmy poprostu o przeglądnięcie jeszcze raz wszystkich. Grupa SS-maków, wędrując między tłumami zaczęła wybierać. Wybrano 25 ustawiono w dwuszybie i kazano iść w kierunku przyszłego grobu, będącego zresztą na tej samej kape. Tam usłyszano rozkaz: "kopać". Zaczęto jednak za szeroko - takich wymagań oni nie mieli. Jednemu więc z kopających najwyżej, kazano się położyć do zaczątku grobu, odmierzone długość jego, przez postawienie nóg przy głowie i nogach, kończąc słowami: "Większe o nie będzie". Ponieważ grób obejmując się nie mógł wszystkich 25 pomieszczeń, podzielono ich na 2 grupy jedną kopającą o jedną poprzedzającą. Gdy ten, który był brany na miarę, widział stan depresji kompletnej u towarzyszy, oraz chcąc się samego upewnić, szedł cichym do dowódcy pilnujących ich SS-maków /9/ z zapytaniem: czy ten grób jest dla nas? i czy mamy przygotować się na śmierć? usłyszał odpowiedź: T a k i O godz. 16 grupę tę jednak odprowadzono z powrotem, zastępując ją inną. - Nie było różnicy w tej pracy, nad własnym jak się wydało, grobem. Kopali robotnicy, inteligencja, dyrektorzy wszyscy, nie oszczędzając jednak nic, otępieli faktem, że chwilę ich zdają się być poliozowani. W międzyczasie, grupę ledwie obok jeszcze raz wzięto do chaty na "S a d" i znowu rozdzielono ją na 2 małe grupki. W jednej liczącej 7 osób znajdowali się dwaj szkodliwi Iselitowie oraz jeden z głównych "zbirów Polskich" na terenie Woli szwy starszec pochylony - Pan Jakubowski. Na szosie równocześnie poszły się gromadzić w coraz większej liczbie samochody ekip zwiających SS-maków i policji. O godz. 17-ej zjawia się autobus z 15

osobami zabranymi ze Zwierzyńca. Jest wśród nich pan Angelus, jest gospodarz z pod Sikornika Malik są 2 wzgl. 3 niewiasty młode, jest młody na cygana wyglądający chłopak. strasznie sбитy. Dołączają ich do grupy 7 -iu. Razem jest ich 21. Na szosie w tym czasie pojawiają się całe masy aut, z oficerami, urzędnikami GG, którzy wraz ze swoimi paniami zwiedzają teren pacyfikacji i przypatrują się jak Polacy "pięknie 1 o d a j". To wszystko wśród śmiechu i kwiatów. Na chwili pojawia się główny komendant "t e c h n i c z n y" pacyfikacji, rudy major żandarmerii i ustawia żandarmów /około 25/ w dwa szeregi idące od grobu ku szosie i ku leżącej gromadce. Stoją jeden obok drugiego o 2 - 3 metry z automatami gotowymi do strzału, oprócz nich jest na łączce do 30 pilnujących główną masę ludzi, prócz tego są na szosach wąskich Rudawy kontrole co 30 m. A jednak gdy jeden z żandarmów stanął kawałek dalej od drugiego major z szarą wściekłości wpada na niego wykrzykując "Ty, któryś z nich może u o i o o!!!"

O godz. 17 .50 grupa 83-mców wyszła z chaty, gdzie "s a d" urzędował i odczytała wyrok: grupa 21 ludzi za pracę dywersyjną /?/ przeciw Rzeczy niemieckiej zostaje skazana na śmierć przez rozstrzelanie. Postawa 22 była wspaniała. Szli prosto, spokojnie, bez płaczu - bohaterowie. Tam nad grobem ułożono ich w kilka szeregów twarzą do ziemi. Po kilkunastu minutach pojawia się samochód Stadthauptmanna Krausera.

Głowa kompletna. Wśród niej słychać słowa meldunku głównego zbira majora żandarmerii, podczas skinienia, "Cesarowe" Krausera - palcem w dół. W tym momencie rozlegają się strzały, strzały bandytów do uciekających niewinnych ludzi, którzy ginąli bo byli ludźmi, a nie Niemcami, bo byli Polakami, a nie Volkendeutschami. Ludzie zgromadzeni na łączce zastępli w bezruchu.

W momencie gdy oni tam ginąli, ci co pozostawali na ziemi, z a p r z y s i ą g l i l i w obliczu śmierci z e m s t ą.

Z e m s t ą też straszliwszą, bo zemstą za sponiewieraną godność

nie tylko Polaka lecz wogóle C Z A O W I E K A.

Po upływie pół godziny, o godz. 13-30 gdy pochowano /po uprzednim
zrębowaniu rzeszy/ ofiary, pozwolono wszystkim wstać. Odbywało się
jeszcze raz przemówienie cześć jest Rzeczy i co ona z wszystkimi
Polakami zrobi, jeśli jej posłuszni nie będą, a zakończenie
przeysięgnię!

Przysięga wolnego człowieka, wolnego obywatela GG, na rzecz III
Rzeszy. Przysięga posłuszeństwa, pracy i ofiarności, oraz tępienie
i donoszenie władzom o wszystkich poczynaniach "bandytów Polaków".
Po chwili dowiedzieli się wszyscy, że są wolni, i że mogą iść do
domów. Po 12 godz. "godzinach nerwów" ludność Woli Justowskiej szła
do domów swych, aby tam dziękować Bogu za ocalenie, i prosić go
o łaskę, dla tych co o d e s z l i.
A Kraków - ruszył na Wolkę, by ugrześć zbrodniarzy czy najbliżsi ich ży-
ją czy też....?

24.X.45 r.

Kierownik Urzędu

w z.

/podpis nieczytelny/

Z oryginałem zgodny

Harosini

